

Kamil Śmiechowski  
Uniwersytet Łódzki

## **Ku miastu politycznemu: przemiany miejskiego dyskursu prasowego w rewolucji 1905 roku<sup>1</sup>**

**Słowa kluczowe:** dyskurs, polityczność, prasa, Królestwo Polskie, rewolucja 1905–1907, miejskość, urbanizacja

**Keywords:** discourse, politicisation, the press, the Kingdom of Poland, 1905–1907 revolution, the urban, urbanization

### **Abstract**

The Revolution of 1905 was a turning point for cities in the Kingdom of Poland, which could develop their institutional system after 40 years of military-oriented and bureaucratic Russian administration. It was also a turning point in development of the press, which – due to the abandonment of preventive censorship became a real opinion-maker.

The paper is focused on the issue of politicization of urban press discourse during the Revolution of 1905. The Author interested in the social aspects of the process discourse production, Author analyzes the way the urban press discourse created between 1905–1907 reflected the politicisation of urban life. During the Revolution the urban intelligentsia, which was the social strata located between bourgeoisie and lower classes, and initially supported workers in their economic and political demands, realized that interests and vision of urban life presented by working and middle classes (including the intelligentsia itself) were much more different. It finally enabled the exclusion of workers from the vision of proper urban self-government, which became one of the most important topics in urban press discourse at this time.

Politicising the discourse of the press during the Revolution of 1905 can be considered as the important evidence of the whole public life modernization in the Kingdom of Poland at the beginning of the 20<sup>th</sup> century.

W niniejszej pracy chciałbym prześledzić proces upolityczniania się miejskiego dyskursu prasowego w Królestwie Polskim w dobie rewolucji 1905–1907 roku. Stanowiła ona nie tylko wielki konglomerat wydarzeń społeczno-politycznych, pod

---

<sup>1</sup> Artykuł przygotowany w ramach projektu badawczego SONATA 9 *Kwestia miejska u progu nowoczesności. Dyskusja o przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905–1914*, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, realizowanego w Katedrze Historii Polski XIX wieku UŁ. Nr UMO-2014/15/D/HS3/00411.

wieloma względami otwierający epokę politycznej nowoczesności<sup>2</sup>, lecz również doniosły moment w historii prasy, która – z uwagi na bezprecedensowe powiększenie grona odbiorców, a w tym wzrost nakładów w tak krótkim czasie – awansowała wówczas do rangi środka masowego przekazu z prawdziwego zdarzenia<sup>3</sup>. Jak pisał Zenon Kmiecik: (...) *redakcje niemal wszystkich pism polskich w latach 1905–1907 rozszerzyły znacznie działy polityczne i zamieszczały coraz więcej komentarzy, w których wyrażały własne sądy i opinie. (...) Zmienia się również nastroj i poglądy publiczności prasowej, która obecnie nie tylko żąda od redakcji wyczerpujących wiadomości o rozgrywających się wypadkach rewolucyjnych, lecz też własnych opinii o tych sprawach*<sup>4</sup>.

W dotychczasowych opracowaniach nacisk kładzie się jednak głównie na ogólnokrajowy wymiar lat 1905–1907, eksponując ekonomiczny albo narodowy, irredentystyczny charakter ówczesnych wydarzeń<sup>5</sup>, nieco w tle pozostawiając inne, w tym miejskie konteksty. Tymczasem rewolucja 1905 roku to punkt zwrotny w dziejach największych miast Królestwa Polskiego. To wówczas, dzięki częściowej liberalizacji życia publicznego Cesarstwa Rosyjskiego, możliwy stał się dynamiczny rozkwit miejskiej sieci instytucjonalnej (szkoły, instytucje kultury, stowarzyszenia, redakcje pism), co umożliwiło podniesienie jakości życia społeczno-kulturalnego miast Królestwa z poziomu prowincjonalnego na właściwy dla ośrodków tej wielkości. Znamienny na tym tle był przykład Łodzi, rozwijającego się w niekontrolowany sposób ośrodka przemysłowego o mocno ograniczonych funkcjach wielkomiejskich, gdzie dokonało się wyraźne nasilenie zjawisk formacyjnych w kręgu miejscowej elity kulturalnej<sup>6</sup>. Lata rewolucji były także olbrzymim impulsem w rozwoju społeczno-kulturalnym Warszawy, która ugruntowała wówczas pozycję stolicy z prawdziwego zdarzenia w trójzaborowej skali, centrum wydarzeń i dyskusji politycznych<sup>7</sup>.

O ile wybór cezury czasowej nie może dziwić, to ujęcie tematu narzuca konieczność pewnych uściśleń, pozwalających na sprecyzowanie pojęć-kluczy, za pomocą których będę analizować powyższe zjawisko. Zarówno bowiem „miejski dyskurs prasowy”, jak i pojęcie „polityczności”, są to terminy nieostre, wymagające dopowiedzenia. Mówiąc o miejskim dyskursie prasowym czy też kwestii miejskiej poruszanej na łamach prasy, na myśli mam całokształt problematyki miejskiej, jaka

---

<sup>2</sup> R. E. Blobaum, *Rewolucja: Russian Poland 1904–1907*, Ithaca-London 1995, s. 188-234; W. Marzec, *Rewolucja 1905–1907 – ku nowoczesnej polityczności*, [w:] *Rewolucja 1905. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, Warszawa 2013, s. 90-110.

<sup>3</sup> Z. Kmiecik, *Prasa polska w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1980, s. 11-42.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>5</sup> A. Szwarz, *Rewolucja 1905 roku w dziejach Polski – o potrzebie nowego spojrzenia*, [w:] *Dziedzictwo Rewolucji 1905–1907*, Warszawa – Radom 2007, s. 13-16; zob. też: M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008, s. 150.

<sup>6</sup> M. Iwańska, *Garść refleksji i postulatów badawczych w związku ze stanem badań nad inteligencją łódzką w dobie zaborów*, „Rocznik Łódzki” 2006, t. 53, s. 89-115; eadem, *W poszukiwaniu inteligentkiej tożsamości w XIX wieku. Przykład łódzki*, [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, Poznań 2010, s. 261-73.

<sup>7</sup> Zob. H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974.

była prezentowana przez prasę legalną, głównie łódzką i warszawską, w interesującym mnie czasie. Dyskurs jest – jak wiadomo – pojęciem tyleż nośnym, co podlegającym różnym interpretacjom, zaś jego poszczególne definicje prezentują bardzo szerokie spektrum ujęć<sup>8</sup>. Istotny z punktu widzenia historyka pozostanie jednak przede wszystkim społeczny mechanizm jego wytwarzania. David Howarth tłumaczy tę zależność w interesujący sposób. Jego zdaniem, kategorię dyskursu należy odnosić do *historycznie uwarunkowanych systemów znaczeń, kształtujących tożsamość podmiotów i przedmiotów. (...) Wytwarzanie dyskursów ma więc związek ze sprawowaniem władzy i prowadzi do wyznaczenia struktury stosunków pomiędzy różnymi aktorami społecznymi*<sup>9</sup>. Przekładając te założenia teoretyczne na poziom praktyczny, za interesujący w miejskim dyskursie prasowym uznaję związek między wizją miasta formułowaną na łamach prasy a pozycją zajmowaną w miejskiej rzeczywistości przez poszczególnych miejskich aktorów społecznych.

Tak rozumiany miejski dyskurs prasowy jest zatem pisaniem świadectwem procesu ustanawiania hierarchii społecznej pomiędzy różnymi grupami społecznymi, zamieszkującymi miasta Królestwa doby rewolucji 1905 roku. Dla wielkomiejskiej inteligencji Warszawy, Łodzi i tej z mniejszych ośrodków, mającej na początku XX wieku niemalże monopol na kreowanie i branie aktywnego udziału w obiegu informacji oznaczał on zatem określenie własnego stosunku do – po pierwsze – carskiej administracji kontrolującej życie polityczne miast, po drugie – miejscowej elity ekonomicznej, sprawującej władzę nad ich realiami gospodarczymi, oraz – po trzecie – przedstawicieli innych grup społecznych, w szczególności zaś robotników, stanowiących zaplecze społeczne rewolucji i nadających jej dynamikę i skonfrontowanie go z własną wizją rozwoju miast i sposobów jej realizacji<sup>10</sup>. Kluczowa rola inteligencji jako warstwy wytwarzającej dyskurs nie może zresztą w tym kontekście powodować zdziwienia. Aczkolwiek w warunkach polskich inteligencja silnie podkreślała swój etos, który miał wyraźnie dystansować ją od innych grup, a zwłaszcza mieszczaństwa, co prowadziła do narastania dystansu wobec urbanizacji<sup>11</sup>, to wydaje się, że nawet w Królestwie Polskim zachodził ogólnoeuropejski proces, w wyniku którego *zaczęły się nakładać na siebie sieci powiązań społecznych i kulturowych; «ukulturalnienie» burżuazji i coraz większa «mieszczańskość» inteligencji doprowadziły do upodobnienia się obu stylów życia*<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> Zob. *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T. A. van Dijk, Warszawa 2001.

<sup>9</sup> D. Howarth, *Dyskurs*, Warszawa 2008, s. 24.

<sup>10</sup> Zob. K. Śmiechowski, *Hierarchia czy demokracja? Wizja stosunków społecznych w miastach Królestwa Polskiego (na przykładzie dyskusji o samorządzie miejskim w trakcie rewolucji 1905 roku)*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2015, t. 14, 2015, s. 103-119; doi: <http://dx.doi.org/10.18778/2080-83> [14.08.13].

<sup>11</sup> Zob.: B. Kopczyńska-Jaworska, *Miasto i miejskość w systemie wartości Polaków*, [w:] *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Wartości*, red. H. Imbs Wrocław 1993, s. 99-121; J. Jedlicki, *Jakiej Cywilizacji Polacy Potrzebują? Studia z idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.

<sup>12</sup> D. Sdvizkov, *Epoka inteligencji. Historia warstwy wykształconej w Europie*, Warszawa 2011, s. 254.

Pisząc o stosunkach społecznych panujących w miastach, podkreślić trzeba, że miejskie życie społeczne, stanowiących środowiska społeczne o niezwykle dużym stopniu skomplikowania, jest silnie konfliktogenne z samej swej natury. To w miastach silniej niż gdzie indziej uwidaczniają się rozbieżności interesów chociażby pomiędzy administracją, działającą w interesie elity finansowej a znajdującą się w opozycji do tej elity, aspirującej do sprawowania rządów w mieście klasą średnią; między właścicielami nieruchomości a ich lokatorami; wreszcie między kapitałem a pracą. Co więcej, miasto samo w sobie ma charakter nie tylko konfliktogeny, ale i *stricte* polityczny. Jak przekonuje teoretyk urbanistyki Krzysztof Nawratek, miasta od swojego zarania nie były jedynie formą organizacji przestrzennej, ale i ideą polityczną: *Wielbiciele Miasta* [pisownia oryginalna – K. S.]  *europejskiego chętnie powołują się na grecką polis, a Polis była przede wszystkim konceptem politycznym (to od słowa polites – którym określani byli pełnoprawni mieszkańcy polis – pochodzi przecież słowo polityka). Mimo więc wzrostu przestrzennego, gospodarczego czy demograficznego – Miasta umierają. Umierają jako idea polityczna, jako sposób życia ich mieszkańców oparty na samo zarządzającej sobą wspólnotcie. (...) «Obszar zurbanizowany» to opis pewnego fenomenu społeczno-przestrzennego, podczas gdy Miasto było projektem politycznym, społecznym i gospodarczym. Przede wszystkim politycznym*<sup>13</sup>.

Specyfika miejskiej polityczności sprawia, że spośród wielu możliwych definicji tego pojęcia do opisu rzeczywistości miast Królestwa Polskiego u progu XX wieku najlepiej zdaje się pasować to najbardziej polaryzacyjne. Jak twierdził Carl Schmitt: (...)  *takie określenia jak państwo, republika, społeczeństwo, klasa, (...) pozostaną niezrozumiałe, jeśli nie będzie wiadomo, do kogo konkretnie się odnoszą i przeciw komu są wymierzone. (...) Każde przeciwieństwo religijne, moralne, ekonomiczne, etniczne lub jakiegokolwiek inne przekształca się ostatecznie w przeciwieństwo polityczne. (...) Polityczność to wyraźne rozpoznanie własnej sytuacji wobec możliwości konfliktu, trafne odróżnienie przyjaciela od wroga*<sup>14</sup>.

Upolitycznianie się miejskiego dyskursu prasowego w latach 1905–1907 należy rozumieć zatem jako narastanie konfliktu wokół miasta i sporu na temat tego, komu winna przysługiwać władza nad królewiackim *polis*.

Z uwagi na zestaw zagadnień, które determinowały sam przebieg rewolucji 1905 roku, łatwo wskazać, że dyskurs miejski tego okresu zdominowany był głównie przez problematykę ekonomiczną, obejmującą problemy, takie jak warunki życia i pracy w miastach, ich fatalną kondycję gospodarczą, niedostatki zarówno tej „twardej”, jak i „miękkiej” miejskiej infrastruktury czy kształt wyobrażonej miejskiej przyszłości w ścisłym powiązaniu z pomysłami na rozwiązanie palących problemów społecznych. Ze ścisłego związku między sytuacją panującą w miastach a wydarzeniami rewolucyjnymi, zdawano sobie sprawę od samego początku. Wskazywany związek między bieżącą sytuacją a problematyką miejską miał wymiar dwojaki – czysto ekonomiczny oraz infrastrukturalno-administracyjny. W ra-

<sup>13</sup> K. Nawratek, *Miasto jako idea polityczna*, Kraków 2008, s. 16.

<sup>14</sup> Carl Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] idem, *Teologia polityczna i inne pisma*, Warszawa 2012, s. 266.

mach tego pierwszego wywodzono początek ruchu strajkowego z ciężkiej sytuacji materialnej, panującej w miastach Królestwa na przełomie 1904 i 1905 roku. Felietonista „Kuriera Warszawskiego” pisał w lutym 1905 roku: *Przed kilku tygodniami mówiłem w tym miejscu o nędzy, która mackami sturamiennego polipa obejmuje Warszawę i kraj cały. Mówiłem o zastoju w handlu, o braku pracy, o wzrastającym w niebываłych rozmiarach żebractwie ulicznym i o tym, że wyjątkowe położenie wymaga wyjątkowej energii i wyjątkowej ofiarności dla przeciwdziałania nieszczęściu. (...) Nie przypuszczałem, że (...) w ciągu kilku tygodni doczekamy się wypadków, które spotęgują krzyk nędzy i głodu. A jednak stało się...*<sup>15</sup>

Zwracano uwagę na panującą w miastach drożynę jako jedną z przyczyn pogarszania się położenia klasy robotniczej. Podkreślano, że ciągłe ubożenie ludności, pomimo pozornego wzrostu zarobków, musi prowadzić do kolejnych napięć społecznych, a bez gruntownej reformy systemu ekonomicznego *co pewien czas klasa pracująca będzie żądała nie ulepszenia bytu, lecz ustosunkowania swej płacy do zmienionych warunków życiowych*<sup>16</sup>.

Inny nieco charakter miały teksty, w których starano się tłumaczyć bieżącą sytuację poprzez odwołanie do głębszych, strukturalnych problemów trapiących ośrodki miejskie Królestwa. Gdy stało się już jasne, że w Rosji wybuchła rewolucja, która nie straci impetu po kilku tygodniach i poważnie zmieni stosunki panujące w kraju, Bolesław Prus pisał w „Tygodniku Ilustrowanym”: *Gdy np. kilkunastotysięczne miasteczko w Prusach Zachodnich, Wąbrzeźno, zamieszkałe przeważnie przez ludność polską, ma wodociągi, oświetlenie elektryczne, znakomitą rzeźnię, liczne budynki szkolne, tabor do oczyszczania ulic i już robi plany kanalizacji, nasze miasteczka są brudne, nieoświetlone, mają złą wodę, a podczas deszczu toną w błocie. (...) Proszę przypomnieć sobie nasze chaty, mało co lepsze od obór, nasze kamienice warszawskie z «salonami», ale – bez łazienek i schronienia dla służącej; proszę dać do tego brak lokalów na szkoły, szpitale, przytulki a zrozumiemy, że nasz społeczny szkielet jest wątki, że cierpi na niemoc, która w organizmie ludzkim nazywa się – chorobą angielską*<sup>17</sup>.

Winą za ten stan rzeczy obarczano carską administrację, w szczególności tę lokalną, do czego impuls dawał zresztą kuriozalny, nawet w porównaniu z Rosją, system zarządu miejskiego obowiązujący w Królestwie. Pozostawało ono jednym z ostatnich miejsc na Starym Kontynencie pozbawionym jakiegokolwiek formy miejskiego samorządu, ze skrajnie zaniedbanymi miastami zarządzanymi przez złożone z urzędników niskiego rzędu magistraty podlegające bezpośrednio administracji rządowej, funkcjonujące ponadto w niejasnym systemie powiązań z lokalnym establishmentem<sup>18</sup>. W jednej z łódzkich gazet pisano m.in.: *u nas, w Łodzi, nie robi się nic, ale to literalnie nic, jeżeli nie brać w rachubę ściągania podatków i wydawania*

<sup>15</sup> Kaprys, *W krytycznej chwili...*, „Kurier Warszawski” nr 48 (17.02.1905).

<sup>16</sup> K. Bartoszewicz, *Z chwili*, „Kurier Warszawski” nr 57 (26.02.1905).

<sup>17</sup> B. Prus, *Bezrobocie i środki zaradcze*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 13, s. 223-224.

<sup>18</sup> Zob. K. Śmiechowski, *Między rzeczywistością biurokratyzmu a utopią samorządu. Krytyka prasowa miejskiego aparatu urzędniczego w rewolucji 1905 roku na przykładzie Łodzi*, [w:] *Dusza urzędnika – zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda?: między irredentą a kolaboracją: ugoda, lojalizm i legalizm*, red. N. Kasperek, M. Klempert, Olsztyn 2015, s. 105-125.

*ich bez kontroli płacących na cele, nic wspólnego z dobrem miasta nie mające. Niedolność magistratu najbardziej uwydatnia się w chwilach, wymagających szybkiego działania*<sup>19</sup>.

Krytykę carskiej administracji przeciwstawiano wizji harmonijnego rozwoju miast, która miała się zmaterializować po wprowadzeniu w Królestwie instytucji samorządu miejskiego, którego rychłego wprowadzenia się wówczas spodziewano<sup>20</sup>. Samorząd, trochę jak w greckiej *polis*, wydawał się ponadpartyjnym forum ścierania się racjonalnych poglądów na miasto, podejmującym technokratyczne decyzje w interesie ogółu. Publicysta stołecznego dziennika nie miał wątpliwości, że: *Nikt lepiej od miejscowych obywateli o sprawach tych myśleć i nad nimi pracować nie jest w możliwości, bo nikt lepiej od nich nie zna miejscowych stosunków, nikt nie jest tale przywiązany do danego kawałka ziemi ojczystej, i nikt bezinteresowniej dla niego pracować nie będzie. Jeżeli samorząd wydobywa najlepszych ludzi z pośród miejscowej ludności i umie ich zachęcić do pracy, to w kraju rozwija się podstawowa kultura i tworzy się to, na czym opiera się moc i jedność społeczeństwa: gospodarny, światły, zadowolony, umiejący o swoich i wspólnych sprawach myśleć obywatel. Społeczeństwo, rządzące się autonomicznie, potrzebuje wielu mężów, zdolnych do objęcia interesów całości i do kierowania nimi według wskazówek rozważli i postępu. Czy tacy ludzie znajdują się u nas? Nie wiem. Ale to wiem na pewno, iż jeżeli samorząd miejscowy będzie u nas postawiony należycie, to oni się wkrótce wyrobią. Wyrobią się mianowicie przez pracę praktyczną w gminie, przez zapoznanie się z potrzebami życia z bliska, dokładnie, przez dostosowywanie teorii i nauk do żywych warunków społecznych. W tej pracy fundamentalnej wyrobi się w nich nie tylko umysł praktyczny i sprężysty, ale i samodzielność obywatelska*<sup>21</sup>.

Dyskusja nad samorządem, poza nadziejami wprowadzenia racjonalnej gospodarki miejskiej, stanowiła również okazję do postrzegania przyszłego samorządu jako instrumentu oddalającego widmo kolejnych napięć społecznych. Ów „antyrewolucyjny” charakter wyczekiwanego samorządu miejskiego bywał nierzadko wyrażany wprost. Choćby w „Tygodniku Ilustrowanym” pisano: *Hasłem całego okresu, w który wkracza obecnie nasze społeczeństwo, powinno być przeciwdziałanie socjalnemu fermentowi za pomocą rozległej akcji społecznej, mającej na celu podniesienie bytu klas upośledzonych. Program społecznej reformy wziąć na swe barki winny instytucie samorządu miejskiego. Do nich to z natury rzeczy należeć będzie wprowadzenie pewnej konsolidacji sił społecznych, rozstrzelonych dziś zupełnie na atomy i ulegających wskutek tego łatwo każdemu parciu niezdrowych prądów. (...) Kardynalnym punktem programu samorządu miejskiego powinno być wprowadzenie instytucji, zmierzających do zabezpieczenia i ulepszenia bytu niższych warstw pracujących. (...) Wytrącić należy broń tę z ręki agitacji, dając namacalny dowód,*

<sup>19</sup> M., *Głos na puszczy*, [w:] *Z chwili*, „Kurier Łódzki”, nr 150-b (01.09.1906).

<sup>20</sup> Konieczność pilnego wprowadzenia samorządu miejskiego była odczuwalna poza Warszawą nawet silniej niż w stolicy. Por.: *W przededniu samorządu miejskiego*, cz. 1, „Rozwój” nr 221 (04.10.1905); cz. 2, „Rozwój” nr 222 (05.10.1905). Cyt. za: „*Wolność czy zbrodnia?*”. *Rewolucja 1905–1907 roku w Łodzi na łamach gazety „Rozwój”*, oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2012, s. 153-159.

<sup>21</sup> K. Górnicki, *Punkt ciężkości*, „Kurier Warszawski” nr 336 (05.12.1905).

że dobro klas robotniczych jest przedmiotem opieki całego społeczeństwa i że klasy robotnicze mogą uzyskać poprawę losu w drodze pokojowego wymiaru sprawiedliwości społecznej, nie zaś wyłącznie w drodze walki klasowej<sup>22</sup>.

Już pod koniec 1905 roku zaczęło stawać się zatem jasne, że inteligencja upatrywała w samorządzie nie tylko forum realizacji własnej wizji modernizacji miast, ale także środek służący powściągnięciu rewolucyjnych zapędów niższych warstw społeczeństwa. Charakterystycznym objawem stało się wartościowanie strajków na racjonalne, służące demokratyzacji stosunków społecznych w Królestwie oraz nierozumne, będące manifestacją fanatyzmu robotników, podsycanego przez niezdrową agitację partii rewolucyjnych<sup>23</sup>. Umowną cezurą może być tu carski manifest konstytucyjny z października 1905 roku, zapowiadający gruntowną modernizację i demokratyzację państwa. Niedługo po jego ogłoszeniu Bolesław Prus przekonywał: (...) *może nadeszła chwila ocknienia się, a w takim razie przedstawiciele różnych partii, działających w społeczeństwie, mogliby owo ocknienie się przyspieszyć, a choćby tylko nie opóźnić. Bezrobocie, jeśli uważamy je za manifestację polityczną, już swoją rolę spełniło. Już świat dowiedział się, że: wspólnie z Rosją dobijamy się o swobodę dla Rosji i dla siebie, że żądamy dla siebie swobody takiej, jaką będzie miała Rosja, ani na włos mniejszej i nie większej. (...) Rosja posiada rady miejskie, powiatowe i własnych urzędników, i my chcemy mieć rady miejskie, powiatowe i własnych urzędników. (...) Czy podobna, (...) ażebyśmy powiększali cierpienia, zaciskali obroź, opóźniali godzinę swobody? A przecie wszystko to może się stać, jeżeli ogólne bezrobocie przekroczy miarę!... Ocknijmy się jak najprędzej, bo tylko spokojna, mądra i niezłęczona praca może nam dać tę wolność, do której cztery pokolenia na próżno zakrwawione wyciągały ręce...*<sup>24</sup>

Co ciekawe – nawoływania do wyhamowania akcji strajkowej i skupieniu uwagi społeczeństwa na budowie instytucji typowych dla zachodnioeuropejskich demokracji (a taką były samorządy miejskie) szły w parze z silną restytucją poczucia sprawczości u środowisk je wygłaszających. Sprawczość [ang. *agency*], czyli poparta kompetencjami zdolność do wpływania na bieg spraw we własnym otoczeniu<sup>25</sup>, była w warunkach przedrewolucyjnych silnie ograniczona przez policyjny charakter życia publicznego Królestwa. Zdobycze, które przyniosła rewolucja 1905 roku w postaci zniesienia cenzury prewencyjnej, wolności zrzeszania się czy zakładania prywatnych polskich szkół, nawet jeśli okazywały się pozorne, trwale i nie-

<sup>22</sup> *Samorząd miejski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 43, s. 794.

<sup>23</sup> Podział ten nie był bynajmniej cechą jedynie dyskursu prasowego. Np. łódzki adwokat Aleksander Mogilnicki zawarł w swych wspomnieniach następującą uwagę: *strajki, początkowo ideowe, skierowane przeciwko absolutyzmowi caratu i dlatego dla całego społeczeństwa sympatyczne, wkrótce straciły charakter narodowy i polityczny; partie pochwyliły je w ręce*, por. A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2008, s. 96.

<sup>24</sup> B. Prus, *Czy nie należałoby zakończyć bezrobocia?...*, „Kurier Warszawski” nr 314 (13.11.1905).

<sup>25</sup> Zob. B. Barnes, *Understanding Agency. Social Theory and Responsible Action*, London – Thousand Oaks – New Dehli 2000, s. 25 i n.

odwracalnie zmieniały sytuację społeczną Królestwa<sup>26</sup>. Zdaniem felietonisty warszawskiego tygodnika „Prawda” – zmianę tę nietrudno było zauważyć na łamach prowincjonalnej prasy: (...) *Wydaje się, że wszystkie dawniej przytłumione skargi, żale, żądania, w tej – że użyję wyrażenia banalnego – osobliwej chwili niepowstrzymanym mimo wszelkie usiłowania prądem, rwą się na światło dzienne. Krzyżują się w powietrzu utyskiwania, odezwy, rady, toczy się polemika zajadła, projekty konkretniejszą przybierają postać, słowem ogół zaczyna przemawiać. Długo snąć ludzie mówić nie mogli, dużo do wypowiedzenia się zebrali i dużo wypowiedzieć chcą w chwili, gdy życie realne wiele złudzeń rozwiato, wiele strachów odeгнаło, wiele fałszu i szychu odkryło*<sup>27</sup>.

Podstawowa różnica w sposobie, w jakim zajmowano się tematyką miejską przed i po wybuchu rewolucji polegała zatem na tym, że o ile przedrewolucyjny dyskurs obarczony był pewną wadą niedookreślenia, to w 1905 roku kolejne miesiące przynosiły coraz to więcej przełamywań poszczególnych tabu, obejmujących również otwartą krytykę władz miejskich<sup>28</sup>. Odzyskane w dobie rewolucji poczucie sprawczości u przedstawicieli miejskiej inteligencji, występującej w roli kreatora miejskiego dyskursu sprawiło, że w okresie tym mogły ukazać się zarówno odezwy, podpisane przez czołowe postaci lokalnego życia publicznego, a wyrażające gotowość tych środowisk do przejęcia odpowiedzialności za swoje miasta, jak i wręcz żądające od miejscowych władz dopuszczenia ich do współdziałania w zarządzie municypalnym. Późną jesienią 1905 roku na łamach „Kuriera Warszawskiego” ukazał się apel o następującej treści: *Mieszkańcy i obywatele naszego miasta żadnego udziału w jego zarządzie i rozporządzaniu jego majątkiem i dochodami nie mają, gdyż powoływania sporadycznej komisji, nie pochodzącej z wyborów, za stałą kontrolę uważać nie można. Dowiadują się oni post factum, co i jak władzom administracyjnym podobało się zrobić z funduszami miejskimi. Ten stan ustanie po wprowadzeniu samorządu miasta. Jednak może długo przyjdzie na to czekać, a tymczasem są rzeczy, które wymagają natychmiastowego załatwienia. (...) Miasto nie ma dotąd żadnej legalnej reprezentacji – z wyborów. W braku jednak innej – za taką w pewnej mierze, na teraz, uchodzić mogą pp. przedstawiciele, z wyboru przeszło 3,000 właścicieli domów, powołani do czuwania nad sprawami Towarzystwa kredytowego miejskiego, którego znowu pomyślny rozwój i przyszłość zależne są od dobrobytu miasta i wszystkich jego mieszkańców. Do nich się więc odwołujemy, ich prosimy, aby, dbając, o dobro miasta, tym samym o dobro Towarzystwa, którym zawiadują, zebrali się jak można najprędzej i zażądali: 1) od wybranych ze swego łona władz Towarzystwa, aby te wystąpiły, w drodze właściwej, o natychmiastowe dopuszczenie do nadzoru nad zarządkiem miejskim delegacji, wybranej przez stowarzyszonych obywateli; 2) aby tymczasowo powzięli taką uchwałę, iż uznają, iż obec-*

<sup>26</sup> O tym aspekcie rewolucji 1905 roku zob. *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, red. A. Żarnowska, A. Kołodziejczyk, A. Stawarz, P. Tusiński, Warszawa – Radom 2007, s. 191 i n.

<sup>27</sup> J. Dąbrowski, *Rachunki społeczne*, „Prawda” 1905, nr 35, s. 409.

<sup>28</sup> Zob. K. Śmiechowski, *Rewolucja i prasa. Przypadek „Gońca Łódzkiego”* in *Rewolucja 1905. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013, s. 354-78.



*nie wszelkie rozporządzanie funduszami miejskimi, na jakiegokolwiek nowe wydatki lub za zwiększenie dawnych, aż do czasu ustanowienia rady miejskiej lub dopuszczenia do uchwał delegacji z wyborów, nie powinny być dopuszczone*<sup>29</sup>.

Niedługo potem grono osobistości z kręgu łódzkiej inteligencji pisało: *Przerazająca moc analfabetów wśród mas ludowych – wytwór wiekowego ucisku oraz celowego a systematycznego usuwania ich od światła – wkłada na barki obecnego pokolenia inteligencji naszej wielki a święty obowiązek możliwie szybkiego zapelnienia olbrzymiej tej luki. (...) Niechaj wszyscy, cała inteligencja bez różnicy wieku, płci, stanowiska i przekonań w imię ideałów kultury i oświaty, w imię wielkiego momentu, jaki się dokonywa, staną do apelu pod sztandar tej walki z analfabetyzmem. Niechaj cała nasza inteligencja zorganizuje się natychmiast w olbrzymie ciało nauczycielskie, potworzy wielkie uczelnie ludowe i stanie do tej pracy obywatelskiej, jak jeden mąż, zwartą lawiną, jako godni swego wieku synowie. Zbierajmy te masy i uczmy je tak długo, jak długo tego strasznego braku nie usuniemy. Niechaj wszystkie gmachy publiczne, mieszkania i lokale prywatne staną otworem dla tego celu wielkiego, a każdy kto czytać i pisać potrafi, niechaj nauczycielem ludu zostanie*<sup>30</sup>.

Gotowość do przejścia steru nad miastami Królestwa szła w parze z coraz silniejszym dystansowaniem się od samej rewolucji. Znamiennym objawem tego zjawiska był utrzymany w alarmistycznym tonie artykuł, wzywający ludność stolicy do stawienia odporu robotnikom wodociągów, którzy zamierzali przystąpić do strajku: (...) *naszemu miastu grozi obecnie taka klęska, z powodu zupełnej dezorganizacji, samowoli, rozprzężenia, graniczącego z rozpasaniem całej służby wodociągowej. Ludziom tym współobywatele powierzyli w zaufaniu dostarczanie tak nieodzownego artykułu życia, jakim jest woda, a oni, choć uposażeni według obecnej ceny i nieprzeciążeni pracą przy 8-godzinnej dnu, chcą poprawić swój byt i wyzyskać daną chwilę, grożąc całej, 700,000 ludności pozbawieniem wody. Gotowi są wziąć na swoje sumienie śmierć całych tysięcy na niewinnych swych braci, wywołując strajkiem wodociągowym choroby, pożary, zatrzymując bieg całego życia we wszystkich jego objawach i odbierając rodzącemu się dziecku i umierającemu starcowi żywiołowy dar nieba, t. j. wodę. Tego inaczej jak potwornością nazwać by nie było można. Grożącą katastrofę tę należy koniecznie zażegnać. (...) Inaczej miasto chwycić się musi samoobrony i zmusi wszelkimi sposobami odporne jednostki do pracy dla ogółu. Ludność m. Warszawy zanaadto dobrze jest świadomą swjej siły, ażeby pozwolić na pastwienie się nad sobą drobnej garstce ludzi nierozumiejących, w najlepszym razie skutków swego postępowania, a znajdujących się pod niedołężnym kierunkiem ludzi nieumiejących dać sobie rady w tak doniosłej sprawie*<sup>31</sup>.

Wydarzenia zapoczątkowane przez robotników, stanowiących najbardziej zapalny element miejskiej tkanki społecznej, uruchomiły procesy, które pozwoliły mieszczańskiej inteligencji / wykształconemu mieszczaństwu wykrystalizować wła-

<sup>29</sup> *Gospodarka miejska*, „Kurier Warszawski” nr 325 (24.11.1905).

<sup>30</sup> *Odezwa do inteligencji naszego miasta*, „Goniec Łódzki” nr 298-a (06.12.1905).

<sup>31</sup> *Baczność! (w sprawie grożącego strajku wodociągowego)*, „Kurier Warszawski” nr 346 (15.12.1905).

sne cele polityczne w postaci uzyskania wpływu na politykę miejską dzięki instytucji samorządu, jednocześnie zaś opowiedzieć się po stronie (pojmowanego przez nią jako utrzymanie spokoju społecznego) ogólnego interesu członków miejskiej wspólnoty kosztem aspiracji klasy robotniczej, wciąż walczącej o zwycięstwo w rewolucji<sup>32</sup>.

Nasilający się strach inteligencji przed rewolucyjną zawieruchą i stojącymi za nią masami doprowadził w konsekwencji do powątpiewania w zasadność jakiegokolwiek udziału niższych warstw społecznych w samorządzie miejskim. Tendencja do zarezerwowania samorządu dla burżuazji i inteligencji znalazła swe odzwierciedlenie przede wszystkim w opracowanym przez związanego w owym czasie z petersburskimi realistami Adolfa Suligowskiego, wziętego publicystę<sup>33</sup>, a zarazem redaktora powstałego w wyniku prac specjalnej komisji powołanej przez generał-gubernatora warszawskiego „polskiego” projektu ustawy miejskiej dla Królestwa z 1906 roku Projekt (ostatecznie nie był on przedmiotem uwagi ze strony rządu i Dumy – K. Ś.), przewidujący podział ludności miejskiej na kurie z uwagi na posiadane majątek i wykształcenie, zakładał poważne ograniczenie wpływu robotników na kształt wyborów do rad miejskich. Jak przekonywał jego autor: (...) *upłynęło lat 88 od czasu zwinienia w kraju naszym samorządu miejskiego – śladu po nim nie pozostało. Społeczeństwo polskie pod uciskiem systemu biurokratycznego, będąc usunięte od wszelkiego udziału w zarządzie kraju, pozbawione zostało wszelkiej możliwości rozwijania swych sił w tym właśnie kierunku, wskutek czego warstwy niższe ludności są do tego nieprzygotowane. Z powodu tego nieprzygotowania, udział ich w instytucjach samorządowych miejskich wymaga pewnej korekty przynajmniej do czasu, w postaci zapewnienia warstwom więcej uświadomionym pracy samodzielnej w instytucjach samorządowych miejskich*<sup>34</sup>.

Recepcja też stojących za projektem ustawy miejskiej stanowiła kolejny dowód wkraczania dyskusji o miastach na kolejne poziomy upolitycznienia. I tak Władysław Studnicki, komentujący projekt w „Kurierze Warszawskim”, nie miał wątpliwości, że *projektu p. Suligowskiego wytworzenia kół inteligencji wyższej i zwykłych mieszkańców nie uznajemy za zbyt fortunny. Jest to zasada kurii, które nie całkują społeczeństwa, ale zaostrzają antagonizmy między poszczególnymi grupami jego*<sup>35</sup>. Jeszcze dalej poszedł publicysta liberalnej „Nowej Gazety”, który przekonywał: *Nawet ci, którzy najbardziej się godzą z warunkami, w jakich rodzi się nasz samorząd miejski, nawet ci, rozbierając szczegóły projektu, twierdzą, że najstabszą stroną klasowego systemu ordynacji wyborczej jest brak możliwości ze strony interesowanych samodzielnej oceny i sprawdzenia własnego prawa wy-*

<sup>32</sup> Por. W. Marzec, K. Śmiechowski, *Pathogenesis of the Polish Public Sphere. The Intelligentsia and Popular Unrest during and after the 1905 Revolution*, “Polish Sociological Review” 2016, nr 2 (194) (w druku).

<sup>33</sup> Zob. A. Suligowski, *Pisma*, t. 2: *Kwestie miejskie*, Warszawa 1915.

<sup>34</sup> *Motywy do projektu ustawy miejskiej dla miast Królestwa Polskiego*, [w:] A. Suligowski, *Pisma*, t. 1: *Potrzeba samorządu*, Warszawa 1915, s. 99.

<sup>35</sup> W. Studnicki, *Samorząd miejski w Królestwie*, „Kurier Warszawski” nr 11 (11.01.1906).

*borczego, że da to duże pole do nadużyć i pomyłek, że, wreszcie, system ten prowadzi do plutokratycznych rządów*<sup>36</sup>.

Nie było potrzeby, by podejmowane na łamach prasy nieśmiałe próby krytyki miejskiej administracji Królestwa przeobraziły się w oparte na całkiem racjonalnych podstawach spór o to, czy dominująca rola inteligencji w radach miejskich będzie prowadzić do plutokracji (sic!). Dopełniła się w ten przewrotny sposób Schmittowska logika rozumienia polityczności jako ustanawiania wyraźnego podziału – różnice interesów pomiędzy poszczególnymi grupami miejskiej społeczności, maskowane dotąd przez opresyjną politykę caratu, objawiły się w sposób wyraźny i niepodważalny. Radykalizacja postaw, dokonująca się na każdym z tych poziomów w trakcie burzliwych lat 1905–1907, doprowadziła do przekształcenia dyskursu, bazującego początkowo na iluzji wspólnoty interesów poszczególnych miejskich aktorów społecznych, w pełnokrwisty dyskurs polityczny, posiadający jednocześnie znacznie nowocześniejsze oblicze niż w jego początkowym stadium. Przemiany te ukazują wreszcie złożoność wydarzeń, które wstrząsnęły Królestwem Polskim u zarania XX wieku i coraz bardziej uwidaczniającą się nieprzystawalność klucza „czwarte powstanie – pierwsza rewolucja” do ich opisu i interpretacji<sup>37</sup>.

---

<sup>36</sup> Z. P. [Zenon Pietkiewicz – K. Ś.], *Samorząd miejski (z powodu drugiego odczytu p. Suligowskiego)*, „Nowa Gazeta” nr 37 (23.01.1906).

<sup>37</sup> Por. S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905–1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969.